

Kuryer Poznański.

Nr. 166.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 22 lipca 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiadającego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. B. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drżnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Koloni, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriehstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laiffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześcioladowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski 4 latnie.

POZNAŃ, 21 lipca.

W Niemczech góruje w tej chwili po nad inne sprawy polityczne kwestya wyborów do sejmiku pruskiego, bieżący ruch wyborczy, nawoływanie przewodzców różnych stronnictw do stawiania w zbitych szeregach pod jednym wspólnym sztandarem, kreślone w tym celu odezwy do wyborców, jako też tocząca się ustawicznie walka pomiędzy temi stronnictwami w kwestyach ekonomicznych, które unormowała uchwalona przez parlament taryfa celna. Co się tyczy ruchu wyborczego w Niemczech, to ten o tyle nas Polaków pod zaborem pruskim żyjących obchodzi i obchodzić musi, o ile konieczną jest, ażebyśmy poznali i ocenili siły stronnictw, jakie reprezentowane będą w przyszłym sejmie pruskim, o ile w takich tych znaleźć byśmy mogli poparcie i obronę naszych polskich interesów narodowych i religijnych, poparcie naszych praw, jakie nam zagwarantowała konstytucya pruska. Ruch ten wyborczy obchodzić nas dalej musi o tyle, ażebyśmy i my nie zasypiali sprawy przyszłych wyborów i odpowiednio do przyszłego składu sejmiku pruskiego wysłali takich stróżów, rzeczników i obrońców, którzyby umiejętnie, z taktem i godnością strzegli najżywniejszych interesów naszych, i rozumieli ten nowy prąd rozbudzonego życia politycznego w Niemczech, jaki prawdopodobnie zmanifestuje się silnie w przyszłej reprezentacyi sejmiku pruskiego i usiłować będzie zrzućcia lub przynajmniej ulżyć tego jarzma, jakie dawniejsza gospodarka liberalna wtoczyła nam wszystkim na karku, pod którym głównie stękała polsey poddani monarchii pruskiej.

Liberalizm niemiecki usiłuje, jak dawniej, tak i dziś występować jako przyjaciel i obrońca biednych klas ludności, które niemiłosiernie dotąd eksploatował i wysyszał, starając się wszczepić w nie to przekonanie, że zaprowadzone dziś cła finansowe i ochronne spowodować muszą konieczne podrożenie wszystkich artykułów żywności i innych potrzeb ludzkich. Ta rzekoma obrona interesów mas ludu ma służyć liberalizmowi jako środek agitacyjny przy przyszłych wyborach, ma mu werbować i zyskiwać zwolenników. Tę kłamną przyjaźń dla ludu, tę nową maskę obłudy, jaką dziś przywdziewa liberalizm niemiecki, zdzierają organa prasy konserwatywnej, wystawiając go w właściwym świetle. Ciekawe w tym względzie podaje nam szczególnie o tej nieuczciwości liberalnej Niemcya w koresp. z Gdańska, na którą też bacniejszą zwrócić nam należy uwagę, ponieważ ta niecna szacherka praktykuje się niezawodnie i po innych miastach, gdzie wielki handel i przemysł przeważnie pozostaje w rękach liberalnych spekulantów, tych rzekomych przyjaciół ludu. Wychodzący w Gdańsku — pisze korespondent Germanii — dziennik Danziger Ztg, główny organ liberalizmu, organ liberalnych kupców i fabrykantów, dziennik, który za czasów walki kulturowej odznaczał się nieubłaganą nienawiścią do Kościoła katolickiego, dziennik ten stał się dziś wielkim przyjacielem ludu i rozpisuje się szeroco, ile to lud biedny cierpieć musi, jak drogo opłacać swe potrzeby z powodu podwyższonego cła od artykułów żywności. Dziennik ten ogłasza przeciwko prawie równocześnie zbiorowe oświadczenie gdańskich fabrykantów tytoniu, w którym donoszą publiczności, że wskutek podrożenia produktów tabaczknych zniewoleni są odtąd sprzedawać je za pół kilo (funt) o 20 do 40 fen. drożej. Tymczasem produktu tego surowego nie sprowadzają owi fabrykanci z zagranicy; fabrykaty swe tabaczkne każą wyrabiać z liścia krajowego i to uprawnianego nawet w Prusach Zachodnich. Zkądżeżatem — pyta korespondent — mogą owi fabrykanci gdańscy podrażać funt o 20 do 40 fen. wyżej, kiedy cło, nałożone na krajowy liść tytoniowy, wynosi zaledwie kilka fenigów na funcie? Korespondent, podając owe manipulacje stronnictwa liberalnego i ich organów do publicznej wiadomości, wzywa do czujności wszystkich prawdziwych przyjaciół ludu, ażeby patrzeli na palce tych jegomości i ogłaszali w pismach publicznych wszystkie tego rodzaju wypadki podrożenia, mianowicie przy petroleum i kawie. Korespondencya Germanii odrukowała w całości Nordd. Allg. Ztg.

W stolicy Bawaryi otwarta została, jak to obszerniej na innem piszemy miejscu, w ubiegłą sobotę międzynarodowa wystawa sztuk pięknych. Francya mieć będzie na wystawie osobny oddział

francuzki. Izba deputowanych uchwaliła tegoż dnia 35,000 fr. na opędzenia kosztów utrzymania francuzkiego oddziału.

Dziennikarstwo austriackie rozpisuje się sześćroko nad przyszłym składem wiedeńskiej Rady państwa, usiłując dociec, z jakim programem politycznym wystąpi rząd w przyszłym Reichsracie. Nakreślił go nasz korespondent wiedeński w piśmie, zamieszczonym w niedzielnym numerze Kuryera, wskazawszy przytem na niecierpliwość czeskich dzienników, w kwestyi tej najwięcej interesowanych, i na przewrotną i tendencyjną agitacyę organów prasowych ulara-centralistycznych. Głosew tych zatem nie będziemy powtarzali i wspomniemy tylko o artykule Montagsrevue, który nam dziś komunikuje w treści i telegraf. Ministeryalny ten dziennik rozwodzić się nad rezultatem wyborów, dodaje przytém, że dopóty nie można się spodziewać zmiany gabinetu austriackiego, dopóki Czesi nie wstąpią do Rady państwa, która zbierze się w środku miesiąca września, do którego to czasu złożonym zostanie gabinet i to odpowiednio do sytuacji, jaka się w przeciągu tego czasu wytworzy. Wiloczny tu manewr, mający wyrzucić nacisk na Czechów, nie zdecydowanych dotąd, czy mają obsadzić Radę państwa lub trzymać się nadal dotychczasowej abstynencyjnej swój polityki.

Bonapartyści, zasiadający w ciałach prawodawczych, francuzkich powzięli dnia 19 b. m. ważną decyzją, której doniosłość i wpływ na grupowanie całego stronnictwa napoleońskiego na razie dokładnie ocenić się nie da. Bonapartyści ci parlamentarni ogłosili księcia Hieronima Napoleona głową rodziny napoleońskiej i w odnośnej uchwale stawili zasadę wszechwładztwa ludu, któremu przysługuje też prawo ostatecznej decyzji co do oboru monarchii z rodziny Bonapartów. Tę samą zasadę wypowiedział książę Hieronim Napoleon do deputacyi bonapartystowskiej, przybyłej doń z Francyi południowej i uznał się za głowę rodziny i praw dynastyi napoleońskiej. Wystąpienie to zwolenników owego demokratycznego cesarstwa, zwolenników „appel au peuple“ rzuci prawdopodobnie nowe ziarno niesnask w łonie stronnictwa, tém więcej, że sama cesarzowa Eugenia nie chce podobno brać udziału w agitacyach politycznych na rzecz cesarstwa, wzbrania się zasiłać nadal funduszami swemi prasy bonapartystowskiej, Rouher trwa dotąd w zamiarze usunięcia się w zacisze domowe a pełen zapału dla idei napoleońskiej i niestrudzony wódz na polu walki dziennikarskiej Cassagnac występuje wrogo wobec pretensyi ks. Hieronima do przywództwa stronnictwu bonapartystowskiemu, wysydzając w swym organie kunktatorską jego politykę, która ostatecznie zdaniem Cassagnaca zgotować musi upadek cesarstwa.

Dnia 18 b. m. rozpoczęły się w włoskiej Izbie deputowanych obrady w sprawie zniesienia podatku od mlewa. Projekta nowego prezesa gabinetu p. Cairolego chętniejszy znalazły posłuch w Izbie, aniżeli usiłowania podejmowane w tym względzie przez poprzednika jego Depretisa. Izba deputowanych przyjęła projekt rządowy, dotyczący zniesienia podatku od mlewa przy ostatnich gatunkach zboża, który ma zostać zniesiony z dniem 1 sierpnia r. b., jako też przyjęła dwa artykuły przedłożone ministeryalnych, według których zredukowanym ma być z dniem 1 lipca 1880 roku podatek od mlewa przy lepszych gatunkach zboża o jedną czwartą dotąd pobieraną sumy podatkowej a ustać zupełnie z dniem 1 stycznia 1884 roku.

Od czasu do czasu pojawiają się w prasie europejskiej pogłoski, jakoby car rosyjski, party konieczności, zamysłał o nadaniu Rosyi konstytucyi. Co sądzić o tej konstytucyi moskiewskiej, pisaliśmy już niejednokrotnie. Przeciwno tym nieuzasadnionym pogłoskom występuje dziś urzędowa Agence Russe, i niweczy wszelkie w tym względzie złudzenia. Urzędowy organ petersburski pisze, że jeżeli dzienniki zagraniczne mówią o ustanowionej komisji dla reform politycznych, to pozostają w błędzie, gdyż takiej komisji w Rosyi niema i funguje jedynie komitet ministrów, który obraduje nad środkami, do jakich rząd zniewala zamachy socyalistów. „Zanim będzie można pomyśleć o nowych reformach politycznych — pisze dalej Agence Russe, należy wpierr oczyścić i uprawić grunt, na którym mogłyby się przyjąć owe reformy polityczne. Rząd mimo trudności, jakie mu stawiają zbrodnicze tajne stowarzyszenia, nie da się zepchnąć z obranej drogi i takie zaprowadzić

będzie reformy, jakie uzna za potrzebne, jak to np. uczynił, znosząc pogłowne i w miejsce jego inne zaprowadzając podatki. Rząd nie pozwoli wywierać na siebie żadnej presyi, na postanowienie jego żadnego wpływu mieć nie będzie bezrozumna niecierpliwość utopistów i terorystów.“ Jak zaś rząd rosyjski uprawia ten grunt do przyszłych reform, o tém świadczy nowe znów rozporządzenie jenerał-gubernatora Petersburga Hurki, które czytelnik znajdzie na właściwym miejscu.

Przesilenie ministeryalne w Bukareszcie trwa dotąd. Dzisiejszy telegram donosi, że usiłowania Bratianiego, któremu książę Karól poruszył utworzenie fuzyonistycznego gabinetu, pomysłny rokuje rezultat.

Według urzędowych doniesień z Carogrodu mianowany został tymczasowo w miejsce złożonego chorobą Chairredina baszy wielkim wezyrem Djeved basza.



Z Berlina otrzymujemy prywatny telegram, że według dzisiejszej Germanii ks. Konrad Martin, złożony z urzędu przez berliński trybunał kościelny Biskup paderbornski, zakończył żywot doczesny. Był to jeden z najdzielniejszych szermierzów w ostatniej w łce kulturowej — światły umysł, pisarz wzorowy, kapłan świętobliwy, nieustraszony Pasterz swego ludu. R. I. P.

Poznański pedagog.

Od niewielu dopiero lat, bo od rządów dr. Falka, datują się w Poznaniu szkoły symultanne z wygodnemi i dobrze wyposażonemi posadami rektorów, a już w tym krótkim czasie wyrosło się w mieście naszym znaczne grono popleczników tego systemu, protegowanego przez rycerskiego wojownika kultury eksministra dr. Falka. W dzielnicy naszej powstały nawet w ostatnim roku dwa pisma, popierające z gębą ten system wszelkimi siłami, — a wychodzące w Bydgoszczy i Poznaniu.

Więcej nam znanem z tych dwóch pism jest redagowana pod kierunkiem p. Schefflera, ze współudziałem „doświadczonych pedagogów“ Posener Schul-Zeitung, której dotychczas wyszło Nr. 29, a o której pojawieniu się i pierwszym numerze czasu swego obszerniej donosiliśmy pod rubryką wiadomości literackich.

Pan Scheffler, którego ideałem pedagogicznym jest twórca systemu der reinen Vernunft, Kant, uczczony przez niego wstępny artykułem w pierwszym zaraz numerze, jest, jak się samo przez się rozumie, jak za rządów Falka, inaczey być nie mogło, fanatycznym wielbicielem szkoły symultannej, którą w nr. 6 i 7 swego pisma nader błahemi argumentami i wnidniami frazesami o tolerancyi i humanitaryzm jej wpływie ponad wszystkie systemy szkolne wynieść usiłował. Pod względem narodowym Posener Schul-Ztg, krzycząca w niebogłosey na rękomy ucisk, jakiego doznawać mają Niemcy węgierscy, którym się po węgiersku w szkole uczyć kazano, nie ma ani słowa zarzutu przeciwko systemowi praktykowanemu w szkole pruskiej, a w obec patryotycznego interesu pruskiego kończą się i przyskają jak bańki mydlane jej piękne teorye o tolerancyi i humanitaryzmie.

Ponieważ, jak się dowiadujemy, redakcyja poznańskiej Gazety Szkolnej dość liczną liczbę egzemplarzy swego pisma pomiędzy nauczycieli W. Ks. Pozn. rozsyła i ponieważ organ ten widziany na stole nauczyciela elementarnego w oczach powiatowych inspektorów o pewien procent wartość pedagogiczną abonenta podnosi, przeto zwracamy uwagę ludzi dobrej woli na wpływ tego pisma tak pod względem religijnym, jak i narodowym.

Jakim nieprzyjacielem szkoły wyznaniowej jest redakcyja Posener Schul-Ztg, pokazuje się pomiędzy innymi z artykułu, zamieszczonego w nr. 29 z dnia 16 lipca tytułem „Die Abwehr der Gefahren.“ Powód do tego artykułiku jest następujący:

Przeciwko szkole symultannej występują z większą jeszcze, niż katolicy, energią wierzący protestanci, mający słuszny powód do obawy, że zgubny wpływ bezreligijnej szkoły mieszaney daleko łatwiej i prędzej zatrze słabe ślady religii w sercu dzieci protestanckich, aniżeli silne zarzysy

wiary katolickiej w sercach katolickiej dztawJ. W kościele ewangelickim, gdzie w krótkim czasie ery Falkowskiej przeszło 60,000 małżeństw zawartych zostało poza Kościołem, w samym tylko urzędzie stanu cywilnego, i gdzie z tych małżeństw wyrosło 140,000 nieochrzczonych dzieci, gdzie przeto o wpływie religijnym przy domowym ognisku i mowy w znacznej części być nie może, — szkoła symultanna, wykluczająca religiję jako czynnik wychowawczy ze szkoły, musi doprowadzić do pogaństwa. I dla tego bynajmniej dziwić się nie trzeba, że prawowierny protestantyzm energicznie występuje przeciwko symultankom, jak o tém świadczy Kreuz Ztg., Reichsbote, protestanckie pisma kościelne, — w ostatnim zaś czasie utworzyło się nawet osobne stowarzyszenie protestanckie pod nazwą „Verein zur Erhaltung der evangelischen Volksschule in Rheinland-Westphalen.“ Za staraniem tego stowarzyszenia odbyła się w dniu 13 i 14 maja w Berlinie konferencyja protestanckich nauczycieli, pastorów i przyjaciół szkoły wyznaniowej, pomiędzy którymi podawały pisma nazwiska pp. Kleist-Retzow, Bismarck-Bohlen, Maltzahn-Gültz, dr. Meiern, wyższego radcy administracyjnego, dr. Kögel, wyższego radcy konsystorskiego itd., i uchwaliła jednogłośnie kilka rezolucyi, teńących wprawdzie duchem czysto pruskiej protestanckich tradycyi, atoli pod względem szkoły symultannej, zawierających bardzo zdrowe zapatrywania.

Wypowiedziawszy na wstępie zdanie, że ewangelicką szkołę ludową uważać należy jako zdobycz reformacyi, i że w nadzwyczajnych jedynie i konieczności nakazanych przypadkach połączenie obudwóch chrześcijańskich wyznani w jednej szkole zgodzić się można, wstęp protestancy pedagogzy na podstawie § 24 i 25 statuty pruskiej jak najbardziej stanowczo przeciwko objawiającej się w sferach wyższej administracyi szkolnej dążności zacieraania konfesyjnego charakteru szkół ludowych, — a czynią to z pedagogicznych względów, jako też w obronę praw rodzicielskiego domu. Żądają tedy protestanci prawowierni:

a) utworzonych oddzielnie kilkoklasowych wyznaniowych szkół elementarnych nie należy żadną miarą łączyć ze sobą jedynie dla zasady symultanności;

b) i w jednoklasowych szkołach należy wgląd na wyznaniowe wychowanie wyżej stawiać, aniżeli rzekomo wyższe wykształcenie umysłowe i pieniężne oszczędności, które tak często za powód podawane bywają;

c) szkół chrześcijańskich z żydowskiemi żadną miarą i pod żadnym względem łączyć nie wolno;

d) nie wolno szkół wyznaniowych stawiać pod nadzór inspektorów innego wyznania;

e) usunanie z podręczników szkolnych ściśle i wybitnie wyznaniowo-religijnych ustępów... może się tylko przyczynić do osłabienia chrześcijańskiego charakteru naszego ludu.

Dalej uchwaliła konferencyja, że, co się tyczy nauki religii i chrześcijańskiego wychowania, Kościół ewangelicki ma najzupełniejsze prawo wpływania porówno z rządem na wykładanie tych przedmiotów i to we wszystkich stopniach publicznego szkolnictwa; seminaria symultanne, mające tresować symultannych nauczycieli jako krzewicieli bezreligijnego wychowania, potępiła konferencyja stanowczo, i wyraziła w końcu zdanie, że tylko w ten sposób można dojść do wspólnego działania państwa z Kościołem i do zabezpieczenia religijnego pokoju w dziedzinie publicznego szkolnictwa.

Takie są uchwały majowej konferencyi protestanckich pedagogów. Redakcyja Pos. Schul-Ztg a raczej jej główny kierownik wdryga liśtośnie ramionami na widok takich przestarzałych przesądów, z ktorými jego koledzy, jego duchowni przełożeni, to jest pastorzy i radcy konsystorscy, wraz z reakcyjnym obywatelstwem przeciwko dziecięciu dr. Falka wystąpić się odważyli. Pan Scheffler ma na nich silny argument: ot, powiada, żaden z nich nie widział symultannej szkoły, a tém mniej kilka lat w niej pracował, i dla tego mówią tak nie do rzeczy. Co to za szkoda, że żaden z członków konferencyi berlińskiej nie poszedł na kurs symultanki na Chwaliszewo!

Poznański pedagog oprócz tego „potężnego“ razu ma jeszcze inne ciosy na członków konferencyi: „nie jestże to po prostu oburzającym, że jedno wyznanie wystawia członków drugiego ja

pogan i celników, któż jeszcze u nas się ostoi? Ultramontanie dopatrują się już Sodomy i Gomory i obawiają się o zbawienie dusz swych dzieci, gdyby się połączyły z protestantami i żydami; protestanci obawiają się tego samego z połączenia z katolikami i żydami! — Hala, panie redaktorze, — gdzieś to pan wyczytał w powyższych uchwałach i gdzie to powiedziano coś podobnego. Nie połączenia z dziećmi protestantami i żydowskimi obawiają się katolicy, — choć i z tego żadna korzyść nie wypłyne, chyba, że się mały niekiedy poczyta, — lecz owoców tej szkoły, która, mając dzieci potrójnego wyznania, musi być bezwyznaniowa, i nie może wychowywać, tylko napełniać głowy jakąś bezbarwną nauką.

Teraz następuje komplement dla żydów: „tylko żydzi, pisze p. Scheffler, nie pozwalają się przez owe szczwania zbić z toru, chociaż ich dzieci bardzo często w szkołach symultанных nie bywają tyle uwzględniane, ile dzieci innych wyznań, jak np. pod względem sabatu i świąt żydowskich“ I dla czegoż to, panie redaktorze, żydzi tak się garną do szkół symultанных, a są to notabene żydzi, którym o religii wcale nie chodzi? — Oto dla tego, że na tym ich kieszeń zyskuje, że zamiast dwustu i trzystu procent od klasycznego podatku płacić na szkołę żydowską, płacąc tylko nieznaczną sumę, a resztę opłacić muszą przewyższający ich liczebnie stokroć chrześcijanie. Hic haeret aqua!

W końcu p. Scheffler wsiada znowu na konika doświadczenia i wypowiada te słowa, które tutaj na jego odpowiedzialność dosłownie zamieszczamy: „z doświadczenia nabytego w wielkiej szkole symultанный wiemy, że początkowo, kiedy się jeszcze wyznaniowe wychowanie dawało we znaki, wszelkiego rodzaju bezceństwa (Schandthaten), jak zżanie nożem, porubstwo syfilis, rafinowane złodziejstwo, włóczęgostwo, najbezczelniejsze kłamstwo, nieustannie się powtarzały, podczas kiedy teraz dzieje się to w nieskończenie mniejszych przypadkach u tych dzieci, które tylko do szkoły symultанный chodzą.“

Pedagog poznański posuwa się tedy do zohydzenia szkół wyznaniowych, aby obronił swoją szkołę, a zohydzać szkoły dawniejsze, rzęca zarazem smutny cień na szkoły symultанные, przyznając, że w nich zachodzą, choć nie w licznych przypadkach, ciężkie wykroczenia przeciwko moralności i choroby płciowe. Jaki owoc wyjątkowej szkoły symultанный, to wykazuje inna statystyka, aniżeli statystyka chwਾਲiszewskich szkół symultанных, zastraszająca statystyka młodocianych zbrodniarzy. Tam niechaj się uda redaktor Posener Schul Ztg. a przekonana się porównania czasów szkoły symultанный z czasami szkoły wyznaniowej, po czyjej stronie będzie plus, a po czyjej minus.

Ludziom zaś, zajmującym się czytaniem tego rodzaju pism fachowych, zwracamy uwagę na takie koziołki pedagogicznej logiki, na odwoływanie się do faktów i liczb, które nie istnieją, albo zupełnie inaczej się przedstawiają.

Zaburzenia w Zabrze.

Dnia 14 i 15 b. m. zaszedł w Zabrze na Górnym Śląsku pożarowania godny wypadek, który smutne miał bardzo następstwa. Górniczy pracujący w kopalniach węgla, należących do fiskusa, oburzeni ciągłym zmniejszaniem zarobku, przy wypłacie weszły poniedziałek poczęli z wielką natarczywością domagać się podwyższenia sobie płacy. W tym celu udali się do radcy górniczego p. Mücke i zmusili go, że z nimi poszedł do landrata mieszkającego w Zabrze, aby za jego pośrednictwem zanieść zażalenie do wyższych władz. Gdy jednak p. Mücke obawiając się smu-

Partya bilardu.

(Contes du Lundi, Alphons Daudet).

Przełożył na polskie Z. Z.

Od dwóch dni trwa bitwa, biednym żołnierzom, którzy noc całą z tłumokami na plecach w deszcz ulewny spędzić musieli, każą już 3 śmiertelne godziny marznąć z bronią przy boku, na bagnistej drodze i w błocie przemokłych pól. Zmęczeniem, oraz tyłu nocami bezsennymi osłabieni, w przemokłych mundurach, tulą się jedni ku drugim, ci by się rozgrzać, ci znowu, by na nogach się utrzymać. Niektórzy posnęli stojąc oparci na tłumoku sąsiada a zmęczenie i niedostatek jeszcze lepiej dają się poznać na tych twarzach mizernych, przez sen opanowanych. Deszcz, błoto, brak ognia i pokarmu, a nad tym wszystkim niebo czarne i chmurne i nieprzyjaciół tuż obok. To smętne... Cóż oni tam robią? Co się tam dzieje?

Armady, których paszeczki ku lasowi są zwrócone, zdają się czyhać na coś. Kartaczownicy ukryte utopiły wzrok w widnokręgu. Wszystko zdaje się gotowem do ataku. Czemuż więc nie atakują? Na co czekają?

Czekają na rozkazy, a główna kwatera ich nie przysyła.

Do głównej kwatery jednak nie tak daleko. Jest nią ten śliczny zamek Ludwika XIII, którego czerwone cegły, deszczem splukane, niewyraźnie

tych następstw, zdołał szczęśliwie ująć, rozgniewane tłumy obległy dom jednego z niższych urzędników (Oberstajgra) Musioła i zniszczyły wszystkie sprzęty, jakie się w jego mieszkaniu znajdowały.

Zdaje się, że ten Musioł zraził sobie bardzo swém dawniejszym postępowaniem górników, gdyż z wszystkich urzędników tylko przeciw niemu, czyli raczej jego mieniu dopuścili się oni nadużyć. Ma on być tym samym urzędnikiem, który podczas znanych zaburzeń w Królewskiej Hucie przed kilku laty ścigał przeciw sobie wyruch rozgniewanych robotników. Nagle w Zabrze zjawiał się szwadron ułanów przywołany z Gliwic telegrafem, by koniec położony zaburzeniu. Pod dowództwem rotmistrza Ostena z podniesionymi lancami uderzyli ułani na zebranych w podwórzu górników i zraniwszy dość wielką liczbę, aresztowali 60, których odstawiono do miejscowego więzienia. Zdawało się, że spokój już przywrócony, lecz na drugi dzień powtórzyły się niepokoje. W jednej obozowej zgrupowaniu się stu robotników, którzy tylko pod tym warunkiem chcieli rozpocząć robotę w kopalniach, jeżeli będą mieli płacę podwyższoną. Wojsko zażądało, by w 10 minutach opuścili szynkownię, a gdy się temu wzywaniu górniczy oparł, natarło na nich wojsko, przy czym jeden robotnik padł trupem, 4 ciężko, a 12 lekko było rannych. Wielką liczbę aresztowanych odstawiono pod eskortą ułanów do więzienia w Bytomiu i śledztwo w tej sprawie już rozpoczęte.

Taki jest obiektywnie przedstawiony przebieg zaburzeń w Zabrze. Źródła ich nie trzeba szukać w jakichś aspiracjach socjalistycznych, lecz w miejscowych stosunkach. „Germania“ powiada, że były minister handlu Achenbach wydał do dyrektorów kopalni rządowych rozporządzenie, aby przez zmniejszenie płacy robotników powiększyli dochody z kopalni. Dyrektorzy zastosowali się do tego i tak stopniowo zniżali płacę górników, że ci nie mogli wyżyć siebie i swój rodziny. Raz już podobno do wyższych władz zanieśli górniczy zażalenie w tej sprawie, — lecz bez skutku.

Mamy nadzieję, że sprawa ta wszechstronnie przez odnośne władze będzie roztrząśniona a zwłaszcza, że będzie zbadana kwestya, czy górniczy wreszcie samęj za pół darmo nie musieli pracować. Znając dobrze stosunki górników w Zabrze, twierdzićby śmiało, że robotnicy jedynie biedą do tych pożalowania godnych zaburzeń pobudzeni być mogli. Górniczy w Zabrze są bardzo religijni, żądni oświaty i w ogóle ludzie spokojni: nieraz przy kolizjach z swymi dozorcami okazywali oni wiele spokoju, rozumu i umiarkowania. Ze obecnie dopuścili się zaburzeń, musiały pobudki do tego być zbyt silne i bardzo ważne.

O ile wiemy, dotąd nigdy w prywatnych kopalniach robotnicy nie okazywali w ten sposób swego niezadowolenia, jak to przed kilku laty stało się w Królewskiej Hucie a obecnie w Zabrze, gdzie kopalnie należą do fiskusa. Niechaj rząd niezadowolony robotników spieszną położy tamę przez odpowiednie wynagradzanie ich pracy, bo nie masz groźniejszej potęgi dla porządku społecznego jak ludzie „głodni.“ Socjalizm, który w stolicy Śląska tak wielkie odniósł przy ostatnich wyborach zwycięstwo, będzie umiał z tych smutnych zajęć skorzystać i niezadowolonymi powiększy już i tak wielkie zastępy swych zwolenników.

Cherchez les Jesuites!

Jezuici są dla wielu ludzi nadzwyczaj niedogodni i dla tego też są przez wielu najszerzej nienawidzeni. Już nasz „Eques polonus contra Jesuitas“, ziomek nasz Klowniczek porzucił im niestworzone rzeczy, twierząc, że budują na

migocą. Prawdziwie książęce mieszkanie, godne, by w niej gościł marszałek Francji. Równe, zielone, wazonami kwiatów ubrane trawniki, odzielone od drogi wielkim kanałem, o kamiennych balustradzie, wznoszą się pod samą terasę zamkową. Z drugiej strony, strony domowej, ciągną się grabowe szpalery, przez których otwory bliższy sadzawka, a na jej zwierciadlanej wodzie pływają łabędzie. Pod dachem na kształt pagody zbudowanej ptaszarni przeraźliwie krzyżące pawie i złotopióre bażanty puszą się i trzepocą. Chociaż zamek nie zamieszkały, nie czuć tu ani opuszczenia, ani popłochu wojennego. Sztandar, który dowodzący armią tu zatknął, ochronił wszystko, aż do najdrobniejszego listka trawnika i dzwonek zaprawde robi wrażenie, gdy się pomyśli, iż plac boju tak niedaleko, a tu taki spokój, taki porządek w wszystkim, taka nieskalaność tych gmachów, taka cisza w głębiach tych alei.

Deszcz, który tam na drogach takie błoto i wyboje głębokie tworzy, zdaje się bije tutaj jakąś elegancją, arystokratyczną ulewą, odświeżającą czerwoność cegieł, zieloność trawników, połysk liści pomarańczy i piór białych łabędzi; wszystko tu bliższy, wszystko tu spokojne. Zaprawde, gdyby nie ta chorągiew na szczyt dachu powiewająca i ci dwaj żołnierze, stojący na warcie przed drzwiami, trudno by się domyśleć, że się jest w głównej kwaterze. Konie odpoczywają w stajniach. Od czasu do czasu widać przechodzących się koło drzwi kuchennych; wreszcie gdzieś gdzieś czerwona kurtka ogro-

to olbrzymie świątynie, aby wrogom ojezyny za bezpieczne służyły twierdze; od tego czasu tyle na Jezuitów nawymyślano, a w ostatnich latach tyle na nich nakłamano we wszelkim języku pod słońcem, że dzisiaj nie zadziwilibyśmy się bynajmniej, gdyby nam telegraf doniósł, że jaki Jezuita dopuścił się zamachu na życie którego z monarchów.

Coś podobnego puszczono rzeczywiście w świat zeszłej soboty. Telegram z biura Wolffa doniósł pokrótce, że nareszcie schwyciono człowieka, który przyjechał plakaty, zawierające groźby zamachu na życie króla Belgów z powodu podpisania ustawy szkolnej, że wskutek jego zeznań, jakoby pieniądze i plakaty odbierał od Jezuitów, zarządzone śledztwo w kolegium jezuitów i aresztowano O. bibliotekarza tegoż kolegium. Tyle biuro Wolffa, którego depesze zamieściliśmy w drugiej części naszego nakładu niedzielnego. Mamy o tych zajęciach już dzisiaj specjalnie i wiarogodne doniesienia z Brukseli. Oto przebieg sprawy. Jest w Brukseli jakiś zbankrutowany kupiec nazwiskiem van Hamme, człowiek oddający się nałogowi pijaństwa, który też już kilkakrotnie cierpiał na delirium tremens. Ten van Hamme siedział w nocy z wtorku na środę w jednej z piwiarni brukselskich, gdzie zasnął na ławie, a obudzony wreszcie i wezwany, aby lokal opuścił, uderzył budzącego go kelnera tak silnie w głowę szklanką od piwa, że tenże skrwawiony upadł na ziemię. Przyzwana policja aresztowała napastnika, lecz go nazajutrz wypuściła. Ze śledztwa pokazało się, że van Hamme, oprócz powyżej wymienionych przmiotów, posiada jeszcze i ten, że kiedyś należał do jakiegoś stowarzyszenia katolickiego, z którego jednakże przed kilkunastu laty został wydalony. Z takiego indywidualum można korzystać. W czwartek wieczorem około godz. 5 zatrzymał się przed gmachem król. prokuratorów wóz, z którego wysiadł van Hamme, eskortowany przez oficera policji i ajenta policji z wydziału prawnego. Równocześnie zajeżdżał drugi powóz, w którym siedział sędzia śledczy Holvoet — a w kilka minut potem król. prokurator Millemaers, w towarzystwie sędziego pokoju i jego sekretarza z van Hamme'm i jego eskortą udali się na ulicę św. Urszuli, do kolegium św. Michała. Urzędnicy śledczy pozostali tutaj aż do bardzo późnej godziny — po ukończeniu śledztwa odprawiono van Hamme'a do osobnej celi więziennej. OO. Jezuitów zwołano do refertera, gdzie też całą noc przepędzić musieli, — podczas kiedy wszystkie gmachy i cele ściślej podano rewizji. Nałogowy pijak, van Hamme, kilkakrotnie karany przez sąd policji karnej — oskarżył Jezuitów, że mu dawali pieniądze, aby znane plakaty rozlepił po ulicach i szczególnie ubogą ludność dzielnicy Rue haute podburzał. Po rewizji odbytej w bibliotece aresztowano (nie ojca, lecz brata Nikolai, postępującego w bibliotece laika. Nazajutrz w piątek wodono Jezuitów z osobna do trybunału i długo przesłuchiowano.

Taki jest faktyczny przebieg sprawy według autentycznych źródeł, jakie od soboty zebrać mogliśmy z pism brukselskich i depesz naszych prywatnych. O rektor kolegium św. Michała, zapytany przez nas telegraficznie o informację, odesłał nas do Journal de Bruxelles. Fakt rewizji, dokonanej przez 30 przeszło policjantów, jest prawdziwy; tak samo fakt aresztowania Brata Nikolai, dla nas niewinności OO. Jezuitów nie ulega żadnej wątpliwości. Wplątano ich w haniebną intrygę, ażeby zohydzonych tym łacniej wypędzić, usunąć od współzawodnictwa w nauczaniu a tym samym przysłużyć się radykałom francuzkim, którzy Jezuitów z Francji wydalić zamierzają. Kto uderzył pragnie, ten zawsze kij znajdzie.

W sprawie tej otrzymujemy następujący telegram prywatny z Brukseli:

dnika, grabiącego spokojnie w piasku wielkich dziedzińców.

W sali jadalnej, której okna wychodzą na terasę, widać stół na pół zebrany; odkorkowane butelki, próżne i zabrudzone szklanki, rozstawione na pogniecionym obrusie; widocznie resztki to dopiero co skończonej biesiady. W sali obok słychać głosy, wybuchy śmiechu, hałas kul bilardowych, szklanek, któremi trącają. Marszałek właśnie gra i dla tego armia czeka na jego rozkazy. Gdy marszałek raz swą partya rozpoczął, to się niebo może zawalić, nie na świecie go nie wstrzyma od dokończenia jej. Bilard! Oto jest słabość tego wielkiego wojownika. Stoi tam, poważny jak w bitwie, w mundurze paradowym, z pierwszą pokrytą gwiazdami, okiem bliższym, twarzą rozpaloną, rozgrzany ucztą, grą i grokiem. Adjutanci otaczają go, uważni z uszanowaniem, z wybuchami podziwienia po każdym z jego uderzeń. Gdy marszałek zrobi punkt, wszyscy rzucają się, by go naznaczyć; skoro marszałkowi się pić zechce, wszyscy chcą mu jego grok podawać. Bezustannie ścieranie się szlifów i pióropusów, pobrzękiwanie krzyżami i złotymi naramiennikami, grzeczne uśmiechy i zgrabne ukłony dworaków, nowe uniformy i hafty, ta wysoka sala z dębowymi rzeźbami z widokiem na parki i dziedzińce, wszystko to razem przypomina jesienne czasy w Compiègne i oddala na chwilę umysł od tych płaszców przemokłych, gnijących tam wzdłuż drogi i od tych smutnych grup marzących wśród deszczu.

Bruksela, 21 lipca. Według Cour. de Brux. cała sprawa plakatowa wzbudza oburzenie i uśmiech politowania. Denuncyant, zbankrutowany kupiec, osoba podejrzana, nie jest bynajmniej klerykałem i został przed 20 laty z Towarzystw katolickich wykluczony. Oskarżony 60letni bibliotekarz Jezuitów, nazwiskiem Nicolai, jest człowiekiem najspokojniejszym w świecie. Według Nouvelles, rewizja i konfrontacje nie doprowadziły do żadnego rezultatu, — według Journal de Brux., uznały władze rewizyj odbytą w celach zakonników za zupełnie niepotrzebną. Zdaje się, że cała sprawa jest sztucznym manewrem. (Nam też. — Red. Kur.)

KORESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Lwów, 17 lipca.

(Secesyoniści i klub mniejszości. — Wybór w miejsce Hausnera. — Narada delegacji.)

(—) Zdaje się niestety, że panowie secesyoniści, czyli tak zwana mniejszość delegacyjna, mimo oburzenia słusznego, z jakim kraj ich tak nierozważne a szkodliwe wyłamanie się z karbów solidarności i karności potępił, pomimo, że sami na zgromadzeniach wyborczych stanowczo potępił ten krok tak dawniej wychwalany jakby czyn bohaterski, zdaje się, mówię, że pomimo tego wszystkiego panowie ci nie zapomnieli i nie się z danęj im przez kraj cały lekcy nie nauczyli. Jeszcze bowiem Koło polskie nie zostało zorganizowane, a już tych czterech czy pięciu postępowców, którym przy największym wysileniu i nawoływaniu tutejszej prasy udało się zdobyć mandaty delegacyjne, porozumieli się pomiędzy sobą w celu zawiązania „klubu mniejszości.“ Do czego ten klub w Kole ma zmierzać, jakie zadanie wytknie sobie, doprawdy zrozumieć trudno, chyba że przypuścimy, iż panowie ci, poszedłszy raz drogą secesyi, pomimo nauki otrzymanej od całego kraju, z drogi tej zejść nie myślą — i w łonie przyszłej delegacji chcą może znowu wywołać starcie z większością. Jako uczciwy obywatel kraju, nie mogę tego „klubu“ posiadać o tak szkodliwe dla sprawy naszej tendencje. Spodziewać się też należy, że do zawiązania takiego klubu nie przyjdzie, gdyż wobec przyjętego obowiązku zsolidaryzowania się z większością, nie ma on racji bytu, a każde jego wystąpienie jako klubu musiałyby nosić na sobie cechę odstępstwa od sprawy narodowej, tém bardziej zasługującego na potępienie, że ponownego wbrew danemu przyrzeczeniu.

Jeszcze p. Hausner, wybrany, jak wiadomo, we Lwowie i w Drohobyczu, nie złożył mandatu lwowskiego, a już na korzyść przyszłych kandydatów rozwija się tu dość żwawa agitacja. Dotychczas kolportują nazwiska dwóch tutejszych dziennikarzy, jako tych, którzy mają najwięcej nabytą szansę wyjść z urny na miejsce Hausnera. Rozumie się, że poważnie myśląca część publiczności trzyma się na ubożu od wszelkiej agitacji za którymkolwiek z tych kandydatów, wiedząc, iż żaden z nich nie kwalifikuje się na reprezentanta naszego miasta. Komitet centralny także, jak słyszę, nie o tych kandydatach wie dzieć nie chce. Przeważa tam bowiem to przekonanie, iż wobec zmiany zupełnej gabinetu, wobec możliwego zainaugurowania przez nowy rząd polityki wręcz przeciwniej owęj, jakiej się dotychczas trzymał rząd centralistyczny, — wobec umowy z Czechami i możliwego porozumienia się z nimi delegacji naszej — potrzebny jest w delegacji reprezentant polityki federacyjno-konserwatywnej, któryby porozumienia nasze z Czechami przywieść mógł do skutku i tą drogą dalsze ustępstwa dla kraju od rządu wyjednać był w stanie. Takiego męża stanu w całym tego słowa znaczeniu posiada nasz kraj — i tego właśnie kandydaturę zamierza komitet centralny za porozumieniem się z delegacją postawić w miejsce Hausnera.

Partner marszałka jest malutki kapitan sztabowy, zesznurowany, ufrzyzowany, w jasnych rękawiczkach, wyborny bilardzista, zdolny zgrać wszystkich marszałków tego świata, ale umięjący się trzymać stósownie względem swego naczelnika i starający się nie wygrać, ale też nie przegrać za łatwo. To jest oficer, o którym można powiedzieć, że ma przyszłość...

Ostrożnie młodzieńcze, trzymajmy się dobrze! Marszałek ma piętnaście, a ty dziesięć. Chodzi o to, aby tak samo stać przez całą partya, a możesz być pewniejszym twego awansu, aniżeli, gdybyś stał razem z innymi wśród strumieni deszczu zakrywającego widnokrąg, brudząc twój pyszny mundur, walając złoto twych orderów i czekając na rozkazy, których niema.

Partya zaprawde wcale interesująca. Kule pędzą, rozbijają się, kolory się krzyżują. Bandy odbijają wybornie, sukno się rozgrzewa... Raptem błyskawica wystrzału armatniego rozdiera niebios sklepienie. Głuchy łoskot wstrząsa szybami. Wszyscy się wzdrygają; wszyscy patrzą na siebie z niepokojem. Sam tylko marszałek nie nie widać, nie nie słyszą: pochylony nad bilardem kombinuje w tej chwili przepyszny efekt cofnięcia; efekta cofnięcia to jego forsa!...

Lecz w tejsze chwili nowa błyskawica, a pniej druga. Wystrzały armatnie powtarzają się coraz prędzej. Adjutanci biegną do okien. Czyżby Prusacy atakowali?

„Niechże atakują!“ mówi marszałek biorąc kredę...

„Na Ciebie kolój kapitanie.“

Ponieważ jednak uchwała sejmowa wzbrania członkom wydziału krajowego, którym jest właśnie ów kandydat, — przyjmować mandat do rady państwa, przeto już i co do usunięcia tej przeszkody miano się porozumieć tak, że ów kandydat bez stawiania się w sprzeczności z pomienioną uchwałą będzie mógł przyjąć mandat. Zdaje się tedy, że wobec tej okoliczności kandydatury panów dziennikarzy, o których wspominałem, a za którymi już dziś siarczyście agituja, możnaby śmiało odłożyć na późniejsze czasy. Stronictwo, a raczej klika moskiewska, zamierza także, jak słyszę, postawić swego kandydata na miejsce p. Hausnera, tą razą chce komitet rady ruskiej (czytaj moskiewskie Słowo) wyforytować na tę godność dostojnika kościelnego.

Pogłoski o odbyciu się mającym zgromadzeniu czy też poufnej naradzie członków delegacji polskiej w Krakowie, nie sprawdziły się dotychczas i są prawdopodobnie wymysłem korespondentów dzienników wiedeńskich, które się o tym jako o niezawodnym fakcie szeroko rozpisyją. Równie nieprawdziwą zdaje się być pogłoska, którą tu nawet w zwykłe dobrze poinformowanych powtarzają kołach, jakoby dotychczasowy prezes koła polskiego, czcigodny poseł Grocholski, zrzec się miał stanowce przewodnictwa koła, i jakoby na jego miejsce upatrzone na prezesa koła p. Bauma z zastępstwem p. Dunajewskiego. Przypuszczam, że pogłoska ta mylną dla tego, bo nie mogą się dopatrzyć powodu, dla czegooby tak zacy i tak odpowiedni do przewodniczenia koła mąż jak poseł Grocholski, miał właśnie występować w chwili, kiedy delegacja wzmocniona nowymi siłami do znakomitej potęgi, stojąc może do nowych zupełnie zapasów w radzie państwa, jego wytrawną radę i poważnego kierownictwa, wypróbowanego dostatecznie, najwięcej będzie potrzebowała.

NIEMCY.

Berlin, 20 lipca. Reichs Anz. najnowszy ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 12 lipca dotyczące się ubioru dla sędziów, prokuratorów, adwokatów i pisarzy sądowych podczas ich urzędowania.

Ubiór ten ma się składać z czarnej szaty, białej krawaty i biretu czarnego. Faldziasta szata z szerokimi rękawami ma być zrobiona z materii wełnianej. Rękawy dla sędziów i prokuratorów będą obszyte czarnym akksamitem, dla adwokatów czarnym jedwabiem, pisarze zaś sądowi nie będą mieli lamowanych rękawów. Biret ma być z czarnej wełnianej materii: biret z brzegiem z czarnego aksamitu będą nosili sędziowie i prokuratorzy, z czarnego jedwabiu adwokaci, zaś pisarze sądowi z czarnej wełnianej materii. Prezisi sądów nadziemińskich u góry biretu będą mieli dwa złote sznury, prezisi poszczególnych wydziałów sądów nadziemińskich i nadprokuratorzy jeden złoty sznur, prezisi sądów ziemiańskich dwa srebrne sznury a wreszcie dyrektorzy i pierwsi sądów ziemiańskich prokuratorzy jeden srebrny. Przy przemówieniu powinien prokurator lub adwokat włożyć biret na głowę, lecz w ciągu mowy może go zdjąć. Przy składaniu przysięgi lub ferowaniu wyroku wszyscy mają mieć biret na głowie. — Firma Bergera, Collani'ego i Sp. w Berlinie rozsyła ubiór urzędowy sporządzony podług normy, wymaganej przez to rozporządzenie wszystkim sądom.

Tegoroczne walne zebranie katolików niemieckich odbędzie się w Akwizgranie we wrześniu. Obrady rozpoczną się 8 a skończą się 11 września.

Starokatolicy nie mają wielkiego miru u nowych pruskich ministrów. Wyższy nauczyciel gimnazjum w Bonn nazwiskiem van Hout starał się o posadę dyrektora w Bochum, lecz odmówiono mu dla tego, że jest starokatolikiem. Stanowisko to zajął dr. Broicher znany z przekonania katolickiego a poparty przez tajnego radcę Staudera. Byłoby to ważnym symptomem zmiany zapatrywań w sferach rządzących a dowodem, że obecnie więcej rząd uwzględnia życzenia rodziców katolickich, którzy dawniej bezskutecznie protestowali przeciw temu, że nauczyciele znani z nienawiści dla katolicyzmu uczyli dzieci katolickie.

Akeye znanego Laskera bardzo spadły, a

Sztab drży z podziwienia. Turenne śpiący na czatach, niezmiernie jest w porównaniu do tego marszałka, tak spokojnego przed bilardem wśród chwili stanowiącej. Tymczasowo rumot się wznaga. Do grzmotu armat dołącza się huk kartaczownic i loskot ognia plutonowego. Czerwony, po brzegach czarny obłok wzbija się za trawnikami. Cała jedna strona ogrodu już w płomieniach. Pawie i bażanty spłoszone krzyczą w ptaszarni; konie arabskie czując proch wspinają się w głąbi stajni. W głównej kwatery powstaje popłoch. Depesza po depeszy. Sztafety wpadają co koni wyskoczy. O marszałka się dopytują.

Marszałka widzieć nie można. Powiedziałem wam przecież że nie go od skończenia party nie wstrzyma.

„Na ciebie kolój kapitanie.“

Ale kapitan ma dystrakcyę. Co to jest być młodym! Teraz naprzykład traci głowę, zapomina się, robi punkt po punkcie dwie serye, które mu już prawie dają wygraną. Tą razą marszałek jest wściekły. Zdziwienie, zgorznienie pokazują się na jego męskiej twarzy. W tej samej chwili koń w szalonym pędzie wpada na podwórce. Adjutant odkryty błotem przedziera się przez straż, wskakując jednym sussem na terasę: „Marszałek! Marszałek!... Trzeba było widzieć jak został przyjęty... Pieniąc się od złości, ukazuje się marszałek w oknie, czerwony jak kogut, z kijem bilardowym w ręku:

„Cóż to!... Co się tam dzieje?... Czyż tu niema sztyldwachu?“

może niedaleka ta chwila, że wcale kursu mieć nie będą. Ks. Bismarck wyparł go się stanowczo, a obecnie i wyborcy Laskera z drugiego okręgu Meiningskiego wypierają się zasad bronionych przez ich posła. Na czela agitacji przeciw Laskerowi stanął jakiś p. Erffa, który zebrał 1642 podpisy pod adres do ks. Bismarcka, w którym pochwalając projekta finansowe kancelarza, tęp samemu potępiają opozycyja, jaką im Lasker stawiał. Ks. Bismarck bardzo serdecznie podziękował za tę zgodę na jego przedłożenia w parlamencie. Niedawno znowu z tegoż okręgu wyborczego nadszedł do kancelarza adres z 2166 podpisami. Książę w odpowiedzi na to pismo mówi: „taka wielka ilość podpisanych na adresie daje mi zupełną satysfakcyę, mimo, że z tego okręgu wyborczego posel ma zupełnie inne zapatrywania.“ Zdaje się, że Lasker w przyszłości nie uzyska mandatu z tego okręgu, który obecnie reprezentuje.

Berliński Tageblatt umieścił niedawno wiadomość, że feldmarszałek Moltke poprosił cesarza o dymisyj. Jakkolwiek Kreutz-Ztg. zaprzeczyła temu, Tageblatt obstaje przy swém twierdzeniu mówiąc, że tę wiadomość zaczerpnął z pewnego źródła.

W marynarce niemieckiej ma być zaprowadzony podług rozkazu cesarza korpus inżynierów i torpedowców. Będzie on się składał z inżynierów i mechaników, a ich głównym zadaniem będzie obznajmić się z konstrukcyą torpedów i z sposobami, jak się z nimi trzeba obchodzić.

W Dysseldorfie sąd apelacyjny potwierdził wyrok pierwszj instancyi skazujący redaktora Düssel. Volksblattu dr. Hüsgena na 14 dni więzienia za ogłoszenie znanego pisma papieżkiego do kardynała Monaco. Ojciec św. skarżył się w tym okólniku na ciągłe wrastającą propagandę protestantyzmu w Rzymie.

Z Monachium donoszą, że wczoraj o godzinie 11 przed południem nastąpiło przez ks. Luitpolda w imieniu króla otwarcie wystawy dzieł sztuki w „pałacu szklannym“. W uroczystości tej wzięli udział książęta krwi, księżna Gisela, goście honorowi, członkowie ciała dyplomatycznego, obie Izby, wyżsi urzędnicy dworscy i państwowi, jako też wielu wyższych oficerów. Profesor Lindeuschmidt miał krótką przemowę, w której wyjaśnił zadanie i cel tej wystawy. Ks. Luitpold odpowiedział na przemowę i wniósł okrzyk na cześć króla, poczem obecni zwiedzili sale wystawy. Publiczność jest odtąd dozwoływany wstęp na wystawę.

Z Hanoweru w telegrafują, że wczoraj w 7 okręgu wyborczym odbył się wybór nowego posła w miejsce zmarłego dr. Niepera. Obrano partycularystę barona Langwertha von Simmern auf Wichtringhausen, który otrzymał 5825 głosów. Przeciwnik jego Werstler należący do partyi narodowo-liberalnej otrzymał tylko 2,200 głosów.

ROSYA.

* W Odesie skazał sąd wojenny na rozstrzelanie jakiegoś Galezyna, dymysonowanego żołdaka za zbrodnicze podpalenia. Po 20letniej służbie wojskowej powrócił człowiek ten w styczniu w stopniu podoficera do wsi Majak (gub. Chersońska), gdzie zajmował się zswstwem i... podpalaniem. Oskarżony o podpalenie, został (dwukrotnie przez sąd uniewinniony, gdyż oprócz pogrózek żadnych stanowczych przeciw niemu dowodów nie było. Ta bezkarność zachęcała Galezyna do nowych zbrodni, lecz schwytyany i przekonany nareszcie o rozmyślnie podpalenie wskazany został na śmierć. — Z Ekaterynosławia donoszą Gołosowi, że dnia 5 bm. przyaresztowała tamtejsza policya podejrzaną kobietę z dzieckiem u piersi imieniem Marya, która się okazała tą samą, a raczej towarzyszką Heleny Witten (czyli Kosikow), w czasie urzędowania przez nią słynnej półtoramilionowej kradzieży z chersońskiego kaz-

— Ale marszałku...

— Dobrze, dobrze... Za chwilkę... Niech czeka na me rozkazy, do djabła!...

I z trzaskiem zamyka okno.

Mają czekać na jego rozkazy!

Cóż oni biedacy robią innego? Wiatr pędzi im deszcz i dym z kartaczownic w samą twarz. Podczas gdy jedne bataliony giną, to drugie stoją bezczynnie, z bronią na ramieniu, nie rozumiejąc. Cóż robić? Czekają na rozkazy... Ponieważ jednak, by umrzeć rozkazu nie potrzeba, ludzie padają setkami, po za krzewami, w rowach, naprzeciwko wielkiego zamku, tak spokojnego; ich ciała poległe szarpia jeszcze kartaczownic, a z otwartych ran płynie szlachetna krew Francyi... Tam na górze, w sali bilardowej, tam także strasznie gorąco: Marszałek znowu wygrywa; ale mały kapitan broni się jak lew...

Siedemnaście! osmnaście! dziewiętnaście!... Ledwie mają czas znaczyć punkta. Hałas bitwy się zbliża, marszałek gra za obydwoch. Granaty wpadają do parku. Właśnie jeden pęk nad sadzawką; jęz zwierciadło się rozrywa — w środku pływa łabędź nieżywy w obłoczku skrwawionych piór. To jest ostatni punkt...

Teraz głuche milczenie. Nic, tylko deszcz, bijący o grobowy szpaler; u stóp wzgórze niewyraźny loskot i hałas, a po drogach przemokłych coś, jak gdyby tętent czwalącego stad. Armia poszła w rozsypek. Marszałek wygrał swą partyę.

naczejstwa. Jest to żona dymysonowanego żołdaka Potierajekina, rodem z Ekarynosławia, gdzie mieszkała jakiś czas z mężem, a następnie związała się z socyalistami, znikła. Ję się to miało dostać ze skradzionych pieniędzy w udziale 10,000 rubli. Pieniądze te przepadły bez śladu, gdyż Potierajekina milczy o nich zupełnie, a rewizya w jej mieszkaniu nie wykryła ani jednego rubla. Wskutek tej kradzieży wydalili gubernator chersoński wielu podejrzanych urzędników za niedbalstwo i bezczynność w służbie, jak się w rozkazie dziennym wyraża. — Dziennikowi Moskowskije Wiedomości donoszą z Perejesławia (gub. Połtawska), że tam prawie wszyscy wyżsi urzędnicy miejscowi otrzymali pisma od „komitetu rewolucyjnego“, mieszczące szczegółowy program sprzysiężenia socyalistów, a opatrzone pieczęcią z wyobrażeniem siekierki, sztyletu i rewolweru przewiązanych strzykiem. Otrzymałe pisma chowali urzędnicy i milczeli, aż przypadkiem znalazł jeden z nich u rytownika żyda wyciski nie tylko opisanej pieczęci, ale i drugi, wyobrażający dwa skrzyżowane miecze z napisem „Stowarzyszenie socyalistów rosyjskich.“ Żyd wyznał, że nie umiejąc czytać, nie wiedział wcale, aby te pieczęcie miały zawierać coś karygodnego, że je robi na obstatunek pewnego pana, którego mieszkanie i nazwisko wskazać może. Lecz cóż, kiedy pana tego nie znaleziono w mieszkaniu ani w mieście i przed tygodniem wyjechał, nie wiadomo dokąd. — Kiewlanin donosi o rozpoczęciu w Kijowie rozpraw w kilku procesach politycznych. Publiczność tylko za biletami imiennymi, przez prezesa sądu wystawioniem, wpuszczoną do sali będzie, a nadto powinien się każdy, kto otrzyma bilet wstępu, zaopatrzyć w paszport lub inny jaki dokument, dowodzący tożsamości osoby. — Z Kijowa donoszą do Sowremiennych Izwiestij o nowym fakcie socyalistycznym. Do trzech gimnazystów, zamieszkałych u djaka cerkwi „Czterdziestu świętych“, przyszło, według zwyczaju, dwóch pedelów szkolnych (n adzi w a t e l i) celem przeświadczenia się o zajęciach uczniów. Nie tastawszy ich w domu przepatrują leżące na stołach książki i papiery. W tém wchodzi do mieszkania swych kolegów uczeń Matwiejew, mieszkający w sąsiednim domu, lecz spoztrzęszy nadziwateli, chowa do kieszeni jakieś papiery, które trzymał w ręku. Na wezwanie pedela, aby mu pokazał, co ukrywa, uczeń wzbrania się i ucieka. Rozpoczęła się gonitwa za zbiegiem i z pomocą nadbiegłych policyantów schwytyano go. Chowane przez Matwiejewa papiery były to proklamacye komitetu rewolucyjnego i kilka numerów Zemli i Wolji. Oczywiście przyaresztowano Matwiejewa i oddano pod sąd. Jest to chłopak 15 letni, syn dość zamężnych rodziców, uczęszający do 4 klasy realnej. Przy odbytej w jego mieszkaniu rewizyi wykryto nadto wiele kompromitujących papierów, a nawet kilka sztuk broni i zapas prochu. — Skutkiem podobnych wypadków w szkołach, niejednokrotnie już zaszłych, wydał generał-gubernator kijowski rozporządzenie, aby dyrektorowie wszystkich zakładów naukowych w południowo-zachodnich guberniach natychmiast mu donosili o każdym wypadku, mającym doniosłość większą, a szczególnie mającym charakter polityczny, i aby sądy szkolne, tak zwane „rady pedagogiczne“, wyroków swych dopóty nie egzekwowały, dopóki opinie ich nie uzyskają zatwierdzenia ze strony generał-gubernatora. — Do St. Peter. Wiedomości donoszą z Omska, że tam położono bardzo silną minę w mieszkaniu dozorcej więzienia i to w sypialni pod podłogą. Mina ta rzeczywiście wybuchła, zrujnowa część domu, ale szczęściem nie przyprawia nikogo o śmierć; dozorca tylko i jeden z jego służących otrzymali lekkie rany. Domyślają się, że to jest akt zemsty „aresztantów politycznych“, z którymi dozorca obchodził się surowo. Sledztwo zarządzono. — Nowoje Wremia donosi o mającym się wkrótce utworzyć nowym generał-gubernatorstwie w Niższym Nowogrodzie, którego naczelnikiem ma być mianowany osławiony Ignatiew. Celem urzędowania tego nowego centrum władzy wojennej jest przeciwdziałanie knoaw rewolucyjnych. Jak nam zaś telegram dzisiejszy donosi mianował rzeczywście car ukazem z dnia 14 bm. generał-adjutantem Ignatiewa tymczasowym generalnym gubernatorem Niższo-Nowogrodu i gubernii a to na czas odbyć się mającego jarmarku. Nowy gubernator otrzymuje takie same prawa, jakie ukazem z dnia 15 kwietnia nadano innym podobnym generalnym gubernatorom. — Mołwa donosi o rozporządzeniu generał-gubernatora Orenburga Kryżanowskiego, w którym każdemu podpalaczowi, schwytanemu na gorącym uczynku, grozi karą śmierci przez powieszenie; mimo owolni (nieostrożni, podpalaczi, ulegną karze wygnania! — Od początku wiosny było w Szedryńsku (gub. Permska), jak donoszą Gołosowi, już 13 pożarów, z których, jak sprawdzono, 10 pochodziło z podpalenia. Z Kozłowa zaś piszą temuż dziennikowi pod dniem 9 bm., że w ostatnich dniach wybuchło tam codziennie kilka pożarów, czasem 2 i 3 równocześnie. — Generał-gubernator petersburski Gurko zaprowadził bardzo ścisłą kontrolę nad dorożkarzami stolicy rosyjskiej spowodowaną, jak ogłasza, ucieczką sprawców zamachu na jena. Mezencowa i Drentelena, tudzież „kilkakrotnymi innemi wypadkami“, w których z woszczycy okazali się współwinnymi. Spisano wszystkie dorożki, zarejestrowane i podciągnięto przed rozmaite formalności; między innymi wydał rozkaz, aby na każda zawoła-

nie policyanta, żandarma, ajenta policyjnego albo dwornika, dorożkarz się natychmiast zatrzymał, chociażby wiozł generała lub ministra. — Odeskie dzienniki donoszą o niedawno odbytym tamże procesie politycznym. Student uniwersytetu tamtejszego Grzegorz Mirakow i technik Teodor Garniszyn, oskarżeni o usiłowanie popełnienia morderstwa na jakimś urzędniku policyjnym, a odgrażaniem się komisarzowi policyi Połustrojewowi i o rozpowszechnianie pism rewolucyjnych, skazani zosoali na kategori w Syberyi: pierwszy na 12, drugi na 8 lat. — Kiewlanin donosi, że w Kijowie odkryto nowe gniazdo rewolucyjne między studentami i studentkami tamtejszego uniwersytetu. Znaleziono mnóstwo pism rewolucyjnych, dwie drukarnie, trzydzieści skrzyń z bronią palną, sztyletami i nabojami, mnóstwo fałszywych paszportów, dokumentów, blankietów, podrabianych pieczęci urzędowych, 12 kompletnych uniformów żandarmskich i nareszcie projekt i mapę podziału Rosyi na prowincye po dokonaniu rewolucyi socyalnej.

Telegraf donosi nam o najnowszym rozporządzeniu generał-gubernatora petersburskiego Gurki wydanem 17 bm., wedle którego w razie odkrycia potajemnego drukowania lub litografowania pism rządowi nieprzyjaznych lub rewolucyjnych, jako też przy schwytyaniu osób na potajemnej sprzedaży tych pism i przy oddawaniu liter drukarskich trzecim osobom, będą nie tylko bezpośrednio winne soby karane, ale nadto zostaną właściciele lub dzierżawcy drukarni pod tymczasowem zamknięciem do odpowiedzialności pociągani, a ich drukarnie lub litografie zamknięte.

Również donosi nam telegraf o dwumiesięcznym urlopie ambasadorów londyńskiego hrab. Szuwałowa i berlińskiego Oubryla, a o trzymiesięcznym wiedeńskiego Nowikowa. Długie te urlopy zapowiadają — jak się zdaje — nowe zmiany w dyplomacyi rosyjskiej i że system Gorczakowa (Starj Rosyi) znowu na razie górą.

FRANCYA.

* Paryż, 19 lipca. Rzecz tedy skończona, — senat przemówił i dał swoje placet na przeniesienie Izby prawodawczych z Wersalu do Paryża. W dniu dzisiejszym przyjęto w senacie 153 głosami przeciw 116 odnośną ustawę w brzmieniu, nadanem jej przez Izbę deputowanych a przynajmóm marszałkom obu Izby prawo rokirowania wprost pomocy siły zbrojnej.

Izba deputowanych uchwaliwszy 35,000 fr. subwencyi na kosztą wysłania przedmiotów sztuki francuzkiej na międzynarodową wystawę do Monachium, zajęła się drugą ustawą szkolną pna Ferry, dotyczącą reorganizacyi najwyższej rady szkolnej na korzyść bezwyznaniowego szkolnictwa. Projekt ten przyjęto 363 głosami przeciw 166. Reprezentanci religijnego kierunku wychowan' wyklučení zostaną z Rady. Czy i na to senat się zgodzi?

W sprawie bonapartyzmu mamy do zanotowania, że Estafette, przyboczny organ księcia Napoleona Hieronima, ogłasza list tegoż księcia, wystosowany pod dniem 26 czerwca do cesarzowej Eugenii, w którym książę wyraża najwyższą boleść z powodu tego, co zaszło na Przylądku Dobrj Nadziej. — Książę Hieronim Napoleon przyjmował dzisiaj delegatów bonapartyzmu z południowej Francyi, wracających z pogrzebu ks. Napoleona; w imieniu deputacyi przemawiał p. Dubois, burmistrz z Villedieu, — ks. odpowiedział, że uznaje rzeczpospolitą za zupełnie legalną formę rządu.

Pays ogłasza nierozważną wiadomość, jakoby porucznik Carey był członkiem internacjonalu i rozmyślnie ks. Ludwika Napoleona wydał na łup Zulusom. Według tegoż dziennika generał Helmsford ma być Hessem, nadzwyczaj bonapartyzmowi nieprzyjaznym i dla tego też tak lekkomyślnie wysłał księcia na pastwę oszczepów zulańskich.

O poruczniku Carey donosi Londyński Tygodnik wojskowy, a wiadomość tę potwierdza Galignani'ego Messenger, że oficer ten został za tchórzostwo na śmierć skazany, że jednakże generał Helmsford nie chciał tak surowego wyroku wykonać i wysłał porucznika Carey przed sądy angielskie w kraju. O ile ta wiadomość jest prawdziwą, nie możemy skonstatować.

Jak wiadomo, pozabawiono dn. 14 bm. urzędu ośmiu członków Rady stanu i zastąpiono ich żywiołami więcej republikańsko-radykalnemi. Pomiedzy złożonemi z urzędu znajduje się także niejaki p. Weiss, człowiek bardzo utalentowany, który powrócił do dawniejszego zawodu publicysty i w Paris Journal z dnia dzisiejszego ogłasza, iż w kilku artykułach wykryje intrygi, które spowodowały gabinet do tego zamachu na Radę stanu.

Republikanie radykalni się burzą, z obawy, że senat mógłby nie przyjąć art. 7, a co gorsza, całej ustawy p. Ferry. W takim razie zdecydowani są republikańscy zażądać od gabinetu, aby zastósowano do Jezuitów i innych przez państwo nieuznanych kongregacyi ustawę o stowarzyszeniach, t. j. aby stowarzyszenia te po prostu rozwiązano a członków ich wypędzono z kraju. Jest to najprostszj i najradykałniejszy sposób: „gdy sam pójść nie zechcesz, przemocą cię schwyć!“

Minister wojny Gresley, któremu prawica podczas dzisiejszych obrad w senacie nad artykułem 5 ustawy, przenoszącej cięła prawodawcze do Paryża, dobitnie wykazywała, jak wiele jego powaga traci na korzyść Gambetty i p. Martel, jest podobno bardzo niezadowolony z przyjęcia

Art. 5 w senacie i zamierza się podać do dymisji; ministerstwo wojny objął w takim razie Jen. Favre, przyjaciel Gambetty.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 19 lipca. Angielski agent dyplomatyczny White powrócił tu po dłuższej nieobecności dnia wczorajszego.

Bern, 19 lipca. Przewodniczący tunelu kolejowego na górę św. Gotarda, umarł dziś, dotknięty paraliżem sercowym.

A teny, 19 lipca. Izba deputowanych obrała prezesem swym kandydata rządowego Papatichalopolosa 71 przeciw 68 głosem.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Doniesienia urzędowe. Adwokata i notaryusza Feuerstacke z Żarowy (Sorau) przeniesiono w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Kwedlinburgu.

Na posiedzeniu tajnym Rady miasta naszego debatowano nad oddaniem w dzierżawę tutejszego teatru (niechwalącego). Po przeszło jednogodzinnej debacie uchwalono oddać sprawę magistratowi do samodzielnego załatwienia.

Z Trzemesznej dowiedzieliśmy się z wiarygodnego źródła, że wszelkie doniesienia co do przesiedlenia powiatowego inspektora szkolnego na powiat mogilnicki i część powiatu szubińskiego, a zastąpienie go p. Schroeterem z Torunia, są nieprawdziwe, dla czego wszelkie protesty przeciwko ostatniemu do król. rejencji są na ten raz przedwcześnie.

Anons niedzielny o zebraniu Tow. Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania zawierał mylnie podany porządek dzienny. Przedmioty obrad zebrania, które się odbędą dzisiaj o godzinie 8 wieczorem podaje anons drugostronnie zamieszczony.

W piątek około godz. 9 wieczorem znaleziono na Butelskiej ulicy chorego, leżącego w konwulsjach, odwieziono go do lazaretu miejskiego.

Przyaresztowano w piątek jakąś oszustkę, która w sklepie na Starym Rynku skradła parę dziecięcych trzewików.

Trzechy wykryto w mieście zabitego wiewprza u rzeźnika na Wrocławskiej ulicy. Policja mięso to obłożyła aresztem, następnie zniszczyła.

Na Chwaliszewie usiłował się powiesić w czwartek podeszły już człowiek, ożył pomocnik kancelaryjny. Przyczyną usiłowania samobójstwa była melancholia spowodowana niedzą. W sam czas spostrzeżono jednakoż wiszącego, odcięto i przywano do życia.

Piszą nam z parafii Sierakowskiej dnia 19 lipca: Pan Ferdynand Wajman, ofiara kulturkampfu w mieście Sieraku, już od lat kilku zasługuje pod każdym względem na współczucie ogólne. Pensa jego do 400 tal. rocznie wynosząca, nagle zredukowana mu została na 90 tal. emerytura za to, że jako katolicki nauczyciel nie mógł pogodzić się z swym sumieniem uczęszczania na nabożeństwo p. Czerwińskiego. Jako człowiek na wskroś religijny i nadzwyczaj skromny, nie ma skargi na nikogo, znosi z rezygnacją swe nowe położenie i z tym chyba do przyjaciół swoich się niekiędy odezwie, że Pan Bóg zapewne chciał ofiarę od niego, że taka już być musi wola Boga, aby on cierpiał. Minioną zimę 9 grudnia nowy cios dotkliwy spotkał pana Wajmana. Umarła mu matka, którą do końca miał przy sobie. Choroba matki i pogrzeb wymagały nadzwyczajnych wydatków, na co wszystko niedobrowolna, szczerą emerytura miała wystarczyć. Chętnie przypuszczam, że pan W. dzięki swojej silnej wierze zupełnie się z losem swoim pogodził, ale przykro innym patrzeć dłużej, jak się ten mąż zacy, w wieku podeszłym tak teraz musi troskać i biedolić. Sam do tego za słabym się czuje, bym mógł skutecznie dopomóc, nłżę cięszaru, otrzyj cichą łzę jego. Dla tego więc do Ciebie, Szanowny Redaktorze, udaj się z prośbą, byś zechciał łamy swojego swojego pisma otworzyć do składki na pana Wajmana. Na ten cel nadsyłam od siebie 3 marki.

W Mur. Goślinie powstał w przeszły piątek około godziny 3 po południu pożar w destylacji Kocha, spowodowany pęknięciem kotła. Cała ulica Poznańska stanęła w płomieniach, gdyż zapalona okowita rozlewała się strumieniami po ulicy. Przybyłe straże ogniowe i sikawki ograniczyły ogień tylko na samą destylację, której południowa część uległa zniszczeniu.

Na wieczorkach liczniejszych lub zgromadzeniach publicznych, gdzie wielu schodzi się mężczyzn, zdarza się nieraz, że jeden z drugim przez omyłkę, lub czasem umyślnie, pomienia się na kapelusze, zwykle biorąc lepszy, a zostawiając gorszy. Powien jegomość kupiwszy sobie nowy cylinder, aby go nie postradać, wyciął z papieru zwanego trucznicą na muchy, ustęp „trucznicą, gift poison“ wlepił w środek cylindra, a każdy co zań przez omyłkę pochwytał i w środek spojrział, czempredzej na bok odstawał.

Z powodu spóźnionego żniwa przełożył inspektor powiatowy szkół powiatu krobkiego wakacje na czas od 26 bm. do 28 sierpnia.

W Poczdamie, na stacji kolei żelaznej, dokąd, jak wiadomo, wiele z Berlina wysoko postawionych przybywa gości, książąt krwi itd., ma od lat trzech restauracja Polak, rodem z Poznania, który z pomiędzy czterechset dwudziestu jeden kandydatów na to miejsce się zgłaszających pomimo narodowości polskiej pierwszeństwo otrzymał. U nas w Książce niezawodnie pomimo zdatości nie oddano Polakowi takiej restauracji. Pomiędzy usługującymi kelnerami jest także dwóch Polaków.

Do „Gaz. Narod“ piszą z Rymanowa 6 lipca: O kilometr od Rymanowa, między niebotycznymi górami, okrytymi jodlowym lasem, nad szmerzącym potokiem w najbardziej uroczej dolinie, przed paru laty znaleziono mineralne źródło, którego sława lecznicza wkrótce się rozniósła daleko. Liczni chorzy zaczęli się zjeżdżać, a gdy przy uzdę i troskliwej opiece właścicieli Rymanowa, hrabiny Potockiej i światłej radzie miejscowego lekarza, prawie cudowne okazały się skutki, i gdy liczba gości powiększać się zaczęła, państwo Potoccy ukochali to miejsce, jako niosące pomoc cierpiącej ludzkości i z całą starannością zajęli się zapewnieniem wygody i uprzyjemnieniem pobytu przybywającym do tych kąpiel. Źródło ujęto w piękne kamienne baseny, zbudowano wygodne łazienki o kilkudziesięciu wannach; prócz dawnych domów wybudowano nowy piętrowy z kuchnią i salą jadalną o kilkudziesięciu milnych pokojach, a w dniu 3 lipca b. r. zaproszeni miejscowi i sąsiedni obu obrządków katolickich duchowni, spełnili akt poświęcenia, tak samego źródła jak i nowo wystawionych zabudowań.

Bardzo wspaniale odbyła się ta uroczystość. Liczni goście kąpielowi i zaproszeni, tłumy ludzi, już od południa oczekując rozpoczęcia ceremonii, snuły się po okolicznych górach, co sprawiło uroczy i malowniczy widok. Pani Potocka sama niezmordowanie zajmowała się przygotowaniami, tak do nastąpić mającego obrzędu religijnego, jak i do przygotowywającej się uczy dla rzemieślników, służby kąpielowej i robotników, i także dla zaproszonych i kąpielowych gości; a swą przytomnością, trafnością i stanowczością wprawiała wszystkich w zdumienie, tą autentyczną dobrocią i poświęceniem, jaka ją zawsze otacza, wzbudzała we wszystkich zachwyt i uwielbienie!

O 6 godzinie po południu przybył choć bardzo cierpiący podówczas hr. Potocki ze swym sekretarzem, najserdeczniej przywitany przez wszystkich. Rzemieślnicy, robotnicy i służba kąpielowa zasiedli do obfitego zastawionych stołów, serdecznie i uprzejmie zaproszeni przez oboje państwo i dwóch starszych synów, przybyłych na wakacje ze szkół publicznych w Jasło. Po tej uczcie salwy straż leśnej dały znak rozpoczęcia uroczystości poświęcenia. Duchowni przybrani w szaty kościelne swych obrzędów, rozpoczęli czynność religijną. Z procesją udano się do źródła. Naprzód postępowali ze swym standardem uczniowie sławnej szkoły rymanowskiej rzeźbiarstwa, założonej i utrzymanej tak świetnie przez państwa Potockich, dalej straż leśna w pełnym rynsztunku, pod dowództwem starszego wosatego wiarusa, przygrywając na trąbkach myśliwskich, dalej służba kąpielowa ze swym dyrektorem na czele, duchowieństwo otoczone całą rodziną państwa Potockich, goście kąpielowi, zaproszeni i dwór; a lud zebrany długim wieńcem otaczał ten pochód śpiewając naprzemian ruskie i polskie pieśni kościelne.

O! jakże to było rozkosznie słyszeć, jak lud i duchowni ruskiego i łacińskiego obrządku, jak dzieci jednej matki, wyśpiewywali łącznie, już to „Przeżyciasta diwa Maty“, już to „Królów polska przyczył się za nami.“ Po dopełnieniu obrzędu poświęcenia źródła i budynków kąpielowych, zaproszone goście do lasu, na uroczę, przygotowane, a samą przyrodą upięknione miejsce, gdzie serdeczna, szczerza staropolska gościnność i znana powszechnie uprzejmość gospodarstwa, podejmowała gości. Przy wesolej, dowcipnej a poważnej konwersacji, przy toastach wychyłanych z zdrowych duchowieństwa, gości, za pomysłność zakładu i zachwie jego właścicieli, najprzyjemniej przepędzono czas do późnej nocy, gdyż aż około 11 przy salwach i muzyce straż leśnej rozjeżdżano się do domów, z całego serca życząc pomysłności Zakładowi kąpielowemu i jego właścicielom.

Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 22 lipca, Maryi Magdaleny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. Zachód o godzinie 8 minut 7. **Diagnozę** dnia 16 godzin 2 minuty. **Wypadki historyczne.** 1342 Pokój z Krzy-

żakami. — 1400 Przeniesienie akademii krakowskiej do gmachu św. Anny. — 1443 Wyprawa Władysława III. przeciw Turkom. — 1831 Bitwa pod Dziegielcem.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Gwiazdy wyszedł Nr. 29 i zawiera: U nas inaczej (wiersz). — Państwo Chrystusa w walce. — Wit i Korynna. Opowiadanie z czasów Dyoklecjana. Część II. (Ciąg dalszy). VI. Uzdrowienie. — Guaranos (z ryciną). — Książę Lagosty. Opowiedział J. Uliczny. (Dokończenie). — Rozmaitości. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Kalendarz. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 lipca.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Szperling z Kikowa, dr. Gliszczynski z Królestwa Polskiego, panie Krajewskie z Warszawy, Drogowski z fam. z Boleschowa, Kaphan z Srody, Kłossowski z Chładowa, Sosnowski z Strzyżewa, Generowicz z Lucin, Paprzycki z Chodzierzy, Tomaszewski z Babkowie, Pełka i Weinert z Wyrzburga.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 21 lipca. (Z biura Wolffa). Biskup Konrad Martin umarł dnia 16 b. m. po za granicami kraju na bronchitis.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 21 lipca 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypow. 10,000 litr., cena wypowiedziana 51,80, lipiec 51,80, sierpień 51,70—52, wrzesień 51,80, październik 50,20, na listopad 48,70 m., grudzień 48,30 m.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR			
	piękny	średni	pośli	
dnia 21 lipca 1879.				
Pszonica	50 kilogr.	9 75	9 30	9 —
Zyto	—	6 70	6 40	6 20
Jęczmień	—	6 50	6 10	6 —
Owies	—	7 10	6 80	6 40
Groch do gotowania	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Zubin złoty	—	—	—	—
Zubin niebieski	—	—	—	—
Koniczyna czerwona.	—	—	—	—
Rzepak latowy	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	11 50	11 15	10 40

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 21 lipca. 4% listy zastawne poznańskie 98,50. 4% listy rentow. poznańskie 98,70. 5% powiatowe obligacje 104,—. 4 1/2% powiatowe obligacje —. 3 1/2% śląskie listy zastawne 89,—. 4% śląskie listy rentowe 99,50. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rolniczy) 53,—. Pozn. akcyjno Stowarzyszenie sprytowe 33,—. Poznański bank prowincjonalny 105,—. 4% pożyczka państw. 99,20. 4 1/2% pruska pożyczka ukonul. 106,—. 3 1/2% obligi długu państwa 94,80. Marchijsko-pozn. 24,—. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 95,—. Starogardzko-pozn. k. z. 102,50. Austr. noty bankowe 176,10. Polskie likw. listy 57,40. Rosyjskie noty bankowe 213,50 m.

Bydgoszcz 19 lipca.

Pszonica: wyżej, 169—187 m., za wyborową więcej.

Zyto niezam., 108—121 marek. Owies na popyt, 120—130 m. Rzepak 212—224 marek. Reszta zboża latowego bez popytu i ofert. (Wszystko per 1000 kilogram. według jakości). Okowita 53,50 m. za 100 litr. a 100%.

Berlin, 18 lipca (spraw. urzędowe). Pszonica w miejscu, stale. Terminy: potw. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—206 według jakości; na miesiąc bieżący i lipiec-sierpień — plac., na sierpień-wrzesień —; na wrzesień-październik 197—196,5—123; na październik-listopad 198,5—198—198,5 plac., na listopad-grudzień 200—199,5 plac. Ceny wypowiedziane — marek.

Zyto w miejscu wyżej. Terminy wyżej. Za 1000 kilogram. w miejscu żądano 121—139 według jakości, na miesiąc bieżący placono 122,5—123; na lipiec-sierpień 1879 plac. 122,5—123; na sierpień-wrzesień plac. 123—123,5; na wrzesień-paźdz. plac. 125,5—126; na październik-listopad placono 128,5; na listopad-grudzień pl. 130,5—131—130,5. Cena wypowiedziana 122,5 marek.

Jęczmień za 1600 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 100-180 według jakości.

Owies w miejscu słabo. Terminy bez in. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 113—148 według jakości; na miesiąc bieżący nom. 127; na lipiec-sierpień nom. 127,—; na wrzesień-październik nom. 130,0; na paźdz. -listopad nom. 131,0. Cena wypowiedziana — marek.

Kukurudza w miejscu słabo. W miejscu 103—108 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzającego grochu 147—190, grochu na paszę żąd. 126—146 według jakości.

Olej rzepakowy niżej. Za 100 kil. w miejscu bez beczki — marek, w miejscu z beczką — m.; na miesiąc bieżący, lipiec-sierpień 55,3 pl. sierpień-wrzesień i wrzesień-paźdz. plac. 55,3—55; na październik-listopad pl. 55,6—55,3; na listopad-grudzień pl. 55,8—55,6; na grudzień-styczeń 1880 placono —; na kwiecień-maj 56,8—56,6. Ceny wypowiedziane —, — marek.

Okowita. Terminy: stalęj. Za 100 litr. a 100 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki plac. 53,8, w miejscu z beczką pl. —; na miesiąc bieżący i lipiec-sierpień placono 53,1—53; na sierpień-wrzesień placono 53,1; na wrzesień-październik placono 53,1—53,2—53,1; na październik-listopad placono 51,8; na listopad-grudzień plac. 50,9—50,8; na kwiecień-maj 1880 plac. 52,3 do 52,2. Cena wypowiedziana 53,— marek.

Szczecin, 19 lipca. (Urzędowe sprawozd. giełdowe).

Pszonica stalęj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 182—193 marek, białą krajową 185—195 m., lipiec i lipiec-sierpień nom. 192,— m., na wrzesień-październik placono 193,5—194,5 m., na październik-listopad plac. 195—196 marek, na wiosnę plac. — m.

Zyto stale, za 1000 kilog. w miejscu krajow. 127—131 m., rosyjskie 115—122 m., na lipiec i lipiec-sierpień placono 116,5—116 marek, na sierpień-wrzesień — m., na wrzesień-październik plac. 121,5—122,5 m., na październik-listopad plac. 124,5—125—124,5 m.

Jęczmień stalęj, za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 132—137 m., ciężki 142—150 m., do paszy 100 do 115 m.

Owies niezam. za 1000 kil. w miejscu 115—128 m. Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do paszy 122—130 m., do gotowania 134—142 m.

Rzepak m. zm., za 1000 kilo, krajowy mokry 190—200 m., wilg. 220—233 m., suchy 235—240 m., na wrzesień-październik plac. 252—252,5 m.

Olej rzepakowy bez in., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 57,5 m., krótkie dostawy z beczką —, lipiec i lipiec-sierpień żąd. 55,5 m., na sierpień plac. — m., na wrzesień-październik żąd. 55,55 m., na październik plac. — m., na listopad — marek, na kwiecień-maj żąd. 57,25 marek.

Okowita stalęj, za 1000 litr. procent., w miejscu bez beczki placono 54,5 m., z beczką plac. — m., lipiec nom. 53 m.; lipiec-sierp. i sierpień-wr. pl. 52,8—53 m., na wrzesień-październik plac. i żąd. 53,— marek, na październik-listopad pl. 51,3 marek, na listopad-grudzień plac. 51 m., na wiosnę plac. i żąd. 52 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 21 lipca 1879. (Kursa końcowe).

Pszonica stale	197,—	Kapitały	105,24
z wrzesień-lipiec	200,—	Galic. akc. k.	105,24
wrzesień-paźdz.	—	Pr. pożyczka państw.	95,—
Zyto stale	—	Pozn. listy z.	98,50
czerwiec	126,—	Pozn. listy rent.	98,80
czerw.-lipiec	128,50	Austr. banknoty	176,60
wrzesień-paźdz.	130,50	Austr. renta złota.	69,40
Olej rzep. stale	—	Austr. losy 1860.	122,80
czerwiec	55,40	Włochy	81,20
wrzesień-paźdz.	55,40	Amerykany	—
Okowita spok.	—	Rumuny	33,—
w miejscu	54,—	Ros. banknoty	214,30
czerw.-lipiec	53,40	Ros.-ang. pożyczka	—
lipiec-sierpień	53,40	Ros. losy prem. 1866	—
sierp.-wrzesień	53,50	Pol. lik. l. zast.	—
Owies	—	Kredyty	488,—
czerwiec	129,—	Kolej państwowa	495,—
Wypow. żyta	350,—	Lombardy	154,—
Wypow. okow.	3000,00	Uspობ. stale	—

Szczecin, dnia 21 lipca 1879. (Kursa końcowe.)

Pszonica stale	192,—	Olej rzep. spok.	55,—
czerwiec-lipiec	196,50	czerwiec	55,—
wrzesień-paźdz.	—	wrzesień-paźdz.	55,50
Zyto stale	—	Okowita stale	—
czerw. lipiec	118,—	w miejscu	54,50
wrzesień-paźdz.	124,—	czerw.-lip	53,—
Owies	—	lip-sierp.	53,—
na —	—	sierp.-wrzesień	53,—
na —	—	Petroleum	—
na —	—	josief	77,50

Żywot i czyny WIELOPOLSKIEGO

podług najnowszych badań opisał Epsilon. (90) (odbitka z Kuryera Pozn. str. 62) **cena 50 fen.**

szprzedaże się w **Ekspedycji Kuryera Pozn.**

Akademik, Polak, od kilku tygodni złożony ciężką chorobą, leży w Monachium bez wszelkich środków ratunku i pomocy. Uprasza się szlachetnych panów i panien o łaskawe wsparcie na ręce redakcyi Kuryera Poznańskiego.

Podjęmuję się **prowadzić owczarnię**, w tym celu uprzejmie proszę Szan. P. P. właścicieli większych owczarni w Księstwie i w Prusach Zach. o jak najliczniejsze zgłoszenia. (37)

Dr. Z. Rościszewski Warszawa, ul. Elektoralna 20 mieszkania 23.

Wody mineralne.

Nową przesyłkę wód wprost z odnośnych źródeł jako to: Biliń, Ems, Karlsbad, Marienbad, Eger, Iwonicz i Salzbrunn odebrał (94)

R. Barcikowski, Poznań.

Zwyczajne Walne Zebranie

Towarz. Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Sp. Zap.

odbędzie się w **poniedziałek dnia 21 bm.** o godz. w 1/2 do 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa Przemysłowego, Stary Rynek 58.

- PORZĄDEK DZIENNY:**
- 1) Zagajenie Walnego Zebrania i ewentualny wybór przedniczącego.
 - 2) Przedłożenie półrocznych rachunków i bilansu surowego z końca czerwca 1879.
 - 3) Wybór czterech członków Rady Nadzorczej (§ 18 ustaw)
 - 4) Wybór komisji rewizyjnej (§ 42 ustaw).
 - 5) Wnioski członków.

Rada Nadzorcza. **Dr. Zielewicz.**

Smarowidło na osie
Oliwę do lokomobil etc.
Tran na szory
Petroleum
poleca po najniższych cenach (95)

R. Barcikowski, Poznań.
(Łaskawe zamówienia proszę wprost skutecznie.)

A. Krzyżanowski

ul. Piaskowa 10. w Poznaniu. Tama Garbarska 1 poleca swój największy skład

gotowych pomników

w wszelkich kształtach z marmuru kararyjskiego, czarnego, belgijskiego i szlaskiego, z granitu polerowanego czerwonego, zielonego i niebieskiego, jako też i z syenitu.

(642)

A. & F. ZEUSCHNER,

nadworni fotografisci i malarze portretowi

Poznań Wilhelmowa ul. 27, naprzeciw ces. urzęd. pocz. Zakład jest codziennie od godz. 9 otwartym.

Wykonuje się obrazy w każdym żądanym formacie, aż do **naturalnej wielkości**, także w **farbie olejnej**, jako **akwarelle** lub **pastelle** jako też kopie dostarczonych obrazów każdego rodzaju w **artyściecznym wykończeniu.** (27)

Zamówienia zamiejscowe dokładnie podług podania.

J. Zeylanda

fabryka mebli i wyrobów stolarskich poleca swe wyroby po bardzo przystępnych cenach.

Biórka patentowane i wszelki wybór mebli znajdują się na składzie.

Do sprzedania wieś

w pow. Kościańskim, milę od stacji kolejowej, w pobliżu szosy, w odległości 1/2 mili drogi od miasta, arealu 658 morgów włącznie z 80 morgami łąki. Dom masiw dachówką pokryty, o 6ciu pokojach itd. Wszystkie budynki włącznie z podwórzem są w bardzo dobrym stanie.

Na hipotece pożyczka landszafy w sumie 10,000 tal., następnie prywatna pożyczka 3,000 tal., płatna za lat 5 po 5% od sta. Inwentarz żywy wynosi 8 koni, 4 zrebce, 11 krów, 1 stadnik, 8 sztuk młodego bydła, 165 sztuk owiec dobr. rasy włącznie z rozmaitemi drobiazgiem.

Cena Kupna wynosi 26,000 tal. za zaliczką 7,000 tal. Kupno i objęcie takowego zaraz nastąpić może.

Stanisław Rejer. agent dóbr, Poznań ulica Koźia nr. 17.

Ucznia

porządnych rodziców potrzebuje

Antoni Stark, złotnik i jubiler w Poznaniu.

Wanny do kąpieli

w każdej wielkości na **sprzedaż**, także do **wypożyczenia** poleca (1138)

Leon Kiesling St. Marcin Nr 22.

Ogrodnik

Polak, kawaler, oboznany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, etc. pracował w Paryżu, obecnie w Berlinie, posiada od 1 października 1 stycznia miejsca. Łaskawe zgłoszenia, uprasza się Berlin, Prinzessinnenstrasse No 11, 2 Tr.

W. Schmidt.

Dominium Lewkó pod Ostrowem poszukuje od 1 października b. r.

ogrodowego

żonatego, który zna się na ogrodnictwie, szkółkach owocowych, uprawie drzewa szpalery i zakładanie klomby kobierca. Zgłoszenia franko.

Jeszcze **dwóch uczni**